

Kuryer Poznański.

Nr. 145.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 27 czerwca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, ksiegarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Buillier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 czerwca.

Im więcej Moskwa posuwa się naprzód i przekroczywszy wreszcie na jednym miejscu Dunaj, coraz większe siły wysuwa ku fortecom tureckim na prawym brzegu tej rzeki położonym, tym bardziej w prasie europejskiej odzywa się myśl o jakichś nieporozumieniach między gabinetem petersburskim a resztą mocarstw pierwszego rzędu. Aby zmniejszyć znaczenie tych pogłosek, wspominających jużto o przymierzu austro-niemieckim przeciw Moskwie, już to o rychłym wkroczeniu wojsk austriackich do sąsiednich krain słowiańskich — a zmierzających ogólnie do wykazania, że stosunek przyjazny pomiędzy wojującą Moskwą a mocarstwami został znacznie zachwiany — oświadcza Agence russe, iż gabinet petersburski, zanim rozpoczął akcyę wojenną, otrzymał od wszystkich mocarstw zadawalające zapewnienia i na mocy tego spodziewa się, że jak sam lojalnie dopełnia swych przyrzeczeń, tak i mocarstwa dotrzymają tego, do czego się zobowiązały. Z tego powodu przyjąć można, zdaniem powyżej wymienionego organu, iż pokój europejski zupełnie jest zapewniony, a wypadki na Wschodzie jeszcze się więcej do utwierdzenia go przyczynia.

Zapewnieniom tym urzędowego dziennika moskiewskiego nie ze wszystkiemi wierzyć można; a sama okoliczność, że takie dementi uznano w Petersburgu za potrzebne, najlepiej dowodzi, iż długotrwałość trójcesarskiego przymierza, reprezentującego tak sprzeczne ze sobą interesa, bardzo jest wątpliwą. Dotychczas niepodobna przewidzieć, jak się stosunki ułożą, jakie się zawrą sojusze, pewną jednakże zdaje się rzeczą, że wobec tylu ważnych kwestyi, jakie poruszyła i jeszcze poruszy sprawa wszechnia, jak n. p. posiadanie Carogrodu, kanał suezki, forma przyszłego rządu księstw nadunajskich, Europa długo bezczynną pozostać nie może.

Do poruszenia opinii publicznej w Europie przeciwko Moskwie przyczynia się według sił swych i Turcyja. Carogrodzki minister spraw zagranicznych wysłał dnia 24 b. m. do reprezentantów W. Porty za granicą telegram, w którym na podstawie nadeszłych z Kaukazu wiadomości, donosi im o okrucieństwach popełnionych przez Moskali w Ardananie. Cios to dla Moskwy bardzo dotkliwy. Ten sam naród, co tak w niebogłose kryczkał na gwałty Turków w Bułgarii, co z ucisku chrześcian w dzierżawach tureckich zrobił casus belli — wychłostany niedawno przez Anglię z powodu okrucieństw w ojczyźnie naszej popełnionych, odbiera nowy policzek wobec całego świata od „barbarzyńskiej” Turcyi. „Podajemy, pisze Safvet basza, oburzeniu i wyrokowi całej Europy te zbrodnie nakazane z zimną krwią i z rozważą przez agentów tego rządu, który się głosi obrońcą zasad cywilizacji i który jeszcze niedawno z okazji „odwetu” wziętego z Bułgarii przeciwko woli sultanańskiej przez rozpaczoną ludność, starał się wzburzyć przeciw nam opinią publiczną i wystawił nas w świetle barbarzyńców. Nasza lojalna armia nie splami się nigdy takimi zbrodniami a ludność nasza przestrzegać będzie zasad ludzkości i praw wojennych, które w tak czelny sposób przez nieprzyjaciół kraju naszego pogwałcone zostały.” — Wielkie były zbrodnie Turków w Bułgarii — ale mają za sobą jakiś cień, jakiś pozór „odwetu,” jako popełnione podczas zapasów sfatyzowanego ciemniejszego z wyzwalającym się ludem; barbarzyństwo Moskwy, nurzającej się od wieku w krwi polskiej, a walczącej mimo to w imię cywilizacji, zasługuje na jak najsurowsze potępienie. Kwestya kanału Suezkiego była znow przedmiotem obrad w niższej Izbie angielskiej. Na zapytanie pana Gourley’a oświadczył minister skarbu Northcote, że odpowiedź Wysokiej Porty na doniesienie rządu angielskiego w kwestyi kanału Suezkiego już dnia 21 b. m. ambasadorowi Layardowi zakomunikował i gabinetowi angielskiemu przez tegoż posła bezzwłocznie doręczoną została. W. Porta godzi się na propo-

zycyę Anglii co do wolnej żeglugi neutralnych okrętów, natomiast nie może Turcyja zgodzić się na przepuszczenie okrętów nieprzyjacielskich przez kanał, będący własnością Turcyi i ogłoszony za neutralny. Turcyja zastrzega sobie wszystkie prawa terytorjalne i prerogatywy Egiptu i poczyniła już potrzebne kroki do obrony kanału. Northcote oświadczył, że Anglija, opierając się na zapewnieniach Moskwy, która oświadczyła, iż nie przeciw kanałowi nie przedsięwzięcie — odstąpi od dalszych kroków co do obrony Suez.

Na wczorajszym posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej zauważył minister Tisza w mowie swój, po odparciu kilku dawniejszych zaczepki na politykę zewnętrzną, że Austro-Węgry posiadają kompletnie uzbrojoną, do kampanii przygotowaną armią i dla tego właśnie daleko spokojniej oczekiwać mogą wszelkich wypadków, niż gdyby zmuszone były postawić ją dopiero na odpowiednią stopę. Mówca życzy sobie utrzymania pokoju, jeżeli zaś to jest niemożliwe, zlokalizowania wojny i zachowania dobrych stosunków z resztą mocarstw europejskich, w każdym zaś razie pozostawienia monarchii wolności akcyi, ażebyśmy pod wszelkimi okolicznościami przeszkodzić mogli przeobrażeniom, któreby kolidowały z interesami żywotnymi monarchii. Następnie wypowiada minister, że ma zaufanie do stosunków przyjacielskich z innymi mocarstwami, z którymi jednakże nie istnieje żaden układ lub zobowiązanie pod względem tego, co Austro-Węgry uczynią w obronie swych interesów, ponieważ posiadamy zupełną wolność co do naszych postanowień. Dawać zaś oświadczenia pod względem przyszłych, dziś jeszcze obliczyć się nie dających wypadków, jest rzeczą niemożliwą. Na radzie ministrów, w której w Wiedniu brał udział, nie było mowy ani o obsadzeniu jakiegokolwiek prowincyi, ani też o jakimkolwiek uruchomieniu. Zapewnia nadto, że uchwały w kwestyi tej wogóle dotąd żadne nie zapadły. Zresztą w miejscu decydującem nikt nie myśli starać się o rozszerzenie władzy na kresach państwa. Przypieka, że armia pod danymi okolicznościami na tym lub owym punkcie granicy nie przekroczy, jest z drugiej strony niemożliwe. Jeżeliby konieczność tego wymagać miała, natenczas wszystkie ludy Austro-Węgier odpowiedzą jednogłośnie na wezwanie monarchy. — Już poprzednio położył minister Tisza przycisk na to, że Austro-Węgry nie ścierpią okupacyi sąsiedniego terytorium przez obcą potęgę.

Posłowie z południowego Tyrolu złożyli wczoraj mandat, oświadczać w przesłanym Izbie deputowanych memoriale, że głosowaniem w sprawie udzielenia południowemu Tyrolowi szerszej autonomii dowiodła Izba, iż posłowie południowego Tyrolu niczego się po niej spodziewać nie mogą.

* **Smutną znow zapisać nam wypada wiadomość.** Oto, jak donosi poniżej umieszczona korespondencya, mimo usilnych zabiegów obywatelstwa, klasztor Panien Urszulanek w Gnieźnie został rozwiązany i Siostry dnia 2 lipca rb. zmuszone są opuścić to miejsce cichiej i skromnej, ale w obfitym bogactwie pracy swojej i pójść na tulaństwo. Tak, jak je żegnamy obywatelstwo gnieźnieńskie, tak i my je żegnamy serdecznie, życząc mężstwa chrześcijańskiego na wygnaniu i rychłego do nas powrotu. Korespondent nasz pisze:

Gniezno, 6 czerwca.

Mimo starań najusilniejszych nie udało się zachować Gnieznu i okolicy zasłużonego zewszecmiar na polu wychowania konwentu tutejszego Panien Urszulanek. Z dniem 2 lipca opuścić są zmuszone gród Lechowy, aby wśród tulaństwa szukać przysłać. Z żalem niewymownym, jak same oświadczenia, wychodzić muszą z tego „dobrego i świętego miasta”, w którym przez lat 9 z taką chlubą i z takim błogim skutkiem pracowali dla Kościoła i kraju.

To też pomni na położone przez PP. Urszulanek zasługi obywatele miasta i okolicy po poprzednim porozumieniu się postanowili wyrazić PP. Urszulancom za uczciwą i pracę i szlachetne zabiegi, oraz za świetne owoce ich usiłowań uznanie niekłamanej czci i niezgasłej wdzięczności.

Na dniu dzisiejszym deputacya, złożona z pp. dr. Chosłowskiego z Ulanowa, Langiego, Wierzbickiego, Kuglera i ks. prob. Mąke o godzinie 11 przed południem udała się do klasztoru PP. Urszulanek. Pan dr. Chosłowski po wyrażeniu w imieniu miasta i całej okolicy żalności nad tem, że konwent cieżogodny ma wkrótce gród nasz opuścić, odczytał skoncypowany przedtem i licznymi podpisami opatrzony a wspaniale w drukarni p. Langego wykonany adres, którego kopią tutaj załączam. Adres ten brzmi:

Przewielebna

Matko Przełożona

i

Cieżogodne Siostry!

Jeżeli już pierwsze posłuchy o grożącym Wam wydaleniu, Wielebne Siostry, zaniepokoiły mocno umysły nasze i wszystkich rodaków, to wiadomość, że wszelkie starania o dłuższą przewokę wyjazdu Waszego okazały się bezskutecznymi i z 1 lipcem musi ciężogodne Zgromadzenie Wasze opuścić miasto nasze i granice państwa, głębokim przejęła nas smutkiem. A kiedy chwila rozstania już tak bliska, stawamy dziś przed Wami, Wielebne Siostry, by Wam złożyć dowód uczci, jakieśmy zawsze ku Wam żywiłi, głębokiej czci, szczerego uznania i wdzięczności.

Bo gdy przebiegniemy okiem dziewięćdziesięcioletnią działalność Waszą pośród nas i przypomniemy sobie jak trudno było początki Wasze, z ilu mialyście do walczenia trudności, a z drugiej strony, jak wiele zdziałałyście dla dobra dzieci naszych, a tem samem dla miasta i kraju, to musimy się zdumiewać, czego prawdziwie poświęcenie dokazałyście i czujemy tem dotkliwiej, że nam los zawinął Was, tak zasłużone około rodziny i ojczyzny robotnicze, wydziera.

Jak pilna była praca Wasza w nauczaniu córek naszych, jak wielką troskliwość macierzyńska i jak błogi ze wszelkich miar wpływ na moralne i rodzinne ich wychowanie, my to najlepiej poświadczamy, którzyśmy zawsze radovali się postępami dzieci naszych. Mogą to poświadczają rodziny po całym kraju, których żony lub córki czerpały ze źródła błogiejszej nauki Waszej. Ileż dobrego wyświadczyłyście ojczyźnie, zaszczycając w setkach córek polskich ducha czci Boga, miłości ojczyzny, poczucia obowiązku i wszelkich cnót domowych i towarzyskich!

I oto z dopuszczenia Bożego ma ustać dla nas dobroczynna praca Wasza około młodzieży; mają potargać się węzły które nas i dzieci nasze z Wami tak ściśle wiązały. Opuścicie nas, a szeroka przestrzeń dzielę nas będzie; ale zapewniamy Was, Wielebne Siostry, że my duchem podążymy za Wami i naszą cześć, życzliwość i pamięć towarzyszyć Wam będzie po dalekich drogach, jakimi Was Bóg poprowadzi.

Umi w Bogu, że tylko do czasu nawiedził nas utrapieniami, aby doświadczyć cierpliwość naszą i tem chwalebniejszą zgotować Wam triumf, pocieszamy się nadzieją, że i Wasze ciężogodne Zgromadzenie nie na zawsze odwołuje z pierwszej stolicy Piastów i że kiedyś będzie Wam i Nam danem, że powrócicie do Lechowego grodu i tu obok grobów św. Wojciecha i bł. Jolanty prowadzić dalej przerwana pracę i w duchu tych św. Patronów wychowywać już bez przeszkody młode pokolenia dla dobra rodziny Kościoła i Ojczyzny. My tymczasem pilnować będziemy, aby dobry Wasz posiew w młodem pokoleniu nie zmarniał, i aby dzieło przez Was rozpoczęte, o ile to będzie w siłach naszych, i nadal w Waszym duchu rozwijało się i wzrastało.

W tej tylko myśli żegnamy Was, Wielebne Siostry — niech Was Bóg prowadzi szczęśliwie, niech Was i nadal otacza święta swoja opieka, niech raczy pokazać nam łaskę swoją, pozwalając wrócić Wam do nas, do dzieł naszych.

Poczęm p. Wierzbicki na ręce przewielebnej Matki Antoniny Bronikowskiej, przełożonej rzeczzonego konwentu, złożył upominek w imieniu miasta i okolicy.

Matka przełożona w przydłuższym wywodzie pięknym i podniosłym stylem a z serca płynącymi wyrazami w imieniu całego klasztoru złożyła podziękowanie deputacyi i wszystkim tym, których los i powodzenie klasztoru szczerze obchodzili. Z wrodzoną Siostrzom zakonnym skromnością przypisywała wszystko dobre nie zdolności i siłom Siostr, co swój obowiązek pełniły, ale łasce Bożej, podnosząc, że On daje i wzrost i plan.

Ciągnęła dalej, że nieskończona wdzięczność i modlitwa towarzyszyć będzie i z wygnaniem tym, co dla zakładu tego żywiłi zawsze przychylnie uczucia, że, ustępując nakazowi rządu, tuszaj razem z Siostrami zebranymi, iż Bóg miłosierny dozwoli, że będą mogły wrócić do Gniezna, gdzie tyle dla nich serce było życzliwych. Nie na zawsze więc żegnamy Was Panowie, ale do widzenia!

Trzeba było być świadkiem tej sceny, gdzie każdemu stanęły przed oczyma owoce pracy niezmordowanej i planu już obfitego dla tylu rodzin, gdzie uprzejmnie się mogły każdemu zabiegi i starania istnie macierzyńskie tych, co jako skrzętnie pracownicy Boże nie u świata, ale u Boga szukały nagrody za swoje zabiegi.

Naoczny świadek tej sceny zapewnił Was mogę, że żaden z deputatów nie wyszedł bez głębokiego wzruszenia z klasztoru po odbytych akcie wręczenia adresu i upominku.

Smutek i żaloba ogólna panuje w mieście, że cieżogodne Siostry nas opuszczają, tem więcej, że pensjonat symultanny, który na tem samem otworzony zostanie miejscu, żadną miarą nie zastąpi nam tej, jak się okazało, błogiejszej instytucyi.

Żegnamy PP. Urszulanek ze łzami w sercu i oczach, życząc, by ich słowa prorocze „do widzenia” spełniły się co rychlej.

Experymenta

na mózgach naszych dzieci.

W sobotnim numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o rozporządzeniu inspektora szkolnego powiatu poznańskiego pana Luxa, który w chęci zdość uczyńnienia swym germanizatorskim zacheiankom stawił nową tezę pedagogiczną:

In der dritten Abtheilung darf weder polnisch gelesen noch geschrieben werden.

Kiedy cesarstwo rzymskie zawiadnęło całym naówczas znanym światem, natenczas umiesciło bogów i bohaterów wszystkich podbitych krajów w Panteonie, i obok Zeusa i Kwiryna postawiło posąg Mojżesza i Chrystusa.

Był to czyn, na który my jako na zbyszczeszczanie boskiego majestatu naszego Zbawiciela spoglądamy, którego podstawą fałszywa była idea, ale zawsze czyn świadczący o jakimś poszanowaniu dla czi Boga u innych ludów, o jakimś równouprawnieniu człowieka w zaspokajaniu potrzeb duszy swojej.

Dziś po tylu wiekach upadliśmy niżej cywilizacyi rzymskiej. Naród pofężny nie czuje potrzeby uczenia głosu natury, uszanowania w ludzie pobitym przywiązania do mowy ojczyznej — i gwałtem ją nawet dzieciom wydziera. Inspektor powiatowy, człowiek postawiony przez rząd na to, aby czuwał nad prawidłowością wykładu podawanego dzieciom nauki, nad pracą nauczycieli — co robi? — oto podaje tymże nauczycielom ukaz:

In der dritten Abtheilung darf weder polnisch gelesen noch geschrieben werden.

Pan Lux, jak się dowiadujemy, nie jest jedyńm, ma on kolegów i zwolenników swęj zasady gęsto rozsianych po całym Księstwie.

Kiedymy żądali rozszerzenia języka polskiego w urzędach, odpowiedział nam książę Bismarek, jak niegdys Roboam synom Izraela, nowem prawem o języku urzędowym. Kiedy lud nasz po wiecach domaga się bezustannie ulgi dla dzieci swych po szkołach i polskiego w nich wykładu — to inspektorowie powiatowi odpowiadają na takie żądanie ukazami znoszącymi zupełnie język polski!

Vae victis!

Nie raz już wskazywaliśmy rodzicom na obowiązki, jakie dla nich wypływają z dzisiejszego stanu szkół naszych, — dziś te nasze rady dawniejsze i prośby potwarzamy, mianowicie do matek Polek się odzywając i przypominając im te słowa, że w szkołach naszych:

darf weder polnisch gelesen noch geschrieben werden.

Na dowód zaś, że pomiędzy inspektorami szkolnymi panuje pod tym względem jakiś porozumienie, wymierzone na wyrugowanie języka polskiego ze szkół, jakaś systematyczność, — podajemy następującą korespondencyą z Obornickiego.

Z Obornickiego.

(Inspektor szkoły p. Lust. — Konferencya nauczycielska.)

Z korespondencyi w Nr. 142 pisma waszego z Poznania — poznać można — jak dalego posuwa się w swych rozporządzeniach p. Lust — ku wyrugowaniu języka polskiego w szkole elementarnej. Pozwólcie mi skreślić wam obrazek z czynności p. Lusta — inspektora powiatowego obornickiego, który na samych faktach oparty — zasługuje na to, aby w szerszych kołach był poznany a tem samem środki zaradcze mogły być omyslane. Pod dniem 18 maja 1876 r. wydał p. Lust okólnik do panów nauczycieli powiatu obornickiego, w którym oświadcza, że rozporządzenie naczelnego prezesa (Oberpraesidial-Bestimmungen) z dnia 17 października 1873 r. — przez nauczycieli „podług litery i ducha“ (Dem Buchstaben und Geiste) wykonanem być musi.

Aby to osiągnąć — powinien nauczyciel do dzieci w szkole tylko w niemieckim odzywać się języ-

ku — i wyjąwszy „nauki religii i śpiewu kościelnego w najwyższym oddziale“ (dzieci od 6—7 lat) nie wolno mu innego — jak tylko niemieckiego używać języka.

Dalej — powinny dzieci według rozporządzenia p. Lusta — codziennie się nauczyć 3 wyrazy niemieckie — co podług jego obrachowania (po odciążeniu feryi i świąt) czyni na rok 720 wyrazów. Tych wyrazów nie mają się dzieci uczyć jako wokaliby ty. rozzerwane pojedyncze — lecz w zastosowaniu do mowy wiązanej (sprachlich verwenden).

W drugim roku przybywa drugie 720 wyrazów — co czyni w dwóch pierwszych latach 1440 wyrazów.

Jakież obryzani skarb wyrazów.

Tymczasem (w tym samym okólniku — z którego wszystko tu cytuję) twierdzi p. Lust, że człowiek zyczący w zwykłym życiu — nie posiada więcej — jak 400—600 wyrazów. A dzieci 6—7 lat mają w dwóch latach umieć 1440 wyrazów!

Dalej twierdzi p. Lust, że największy poeta niemiecki Goethe znał tylko 12,000 wyrazów. — Dzieci nasze zatem przez 8 lat po 720 wyrazów stanęłyby niemal na najwyższym punkcie znajomości języka niemieckiego — prawie zaraz po największym poecie Niemiec. Żądanie niepospolite! Tego żądał okólnik z dnia 18 maja 1876. — W tym roku p. Lust poszedł w swych żądaniach daleko dalej.

Kiedy bowiem aż dotąd wolno używać było języka polskiego w najniższym oddziale — w czytaniu i pisaniu — to w tym roku wyraźnie nakazano.

„Aby w oddziale najniższym zupełnie zaniechać czytania i pisania polskiego — i uczyć tylko niemieckiego czytania i pisania.“

Ten zakaz uczenia języka polskiego — znalazł podstawę w rozprawie p. Kafflera, rektora szkoły obornickiej

„Charakterystyka analityczno-syntetycznej metody pisania i czytania według zasady Vogla — jej stosunek do metody pisania i czytania Kasińskiego i jej praktyczność w szkołach z dziećmi polskimi.“

W rozprawie tej gani p. Kaffler niemiecką początkującą książkę Kasińskiego — i wychwala metodę analityczno-syntetyczną i twierdzi, iż taką z pomyslnym skutkiem zastósować można w naszych szkołach.

Aby zaś dzieci nie bałamucić przez naukę polskiego czytania i pisania — żąda pan Kaffler — zupełnego usunięcia polskiego pisania i czytania w pierwszym roku.

Naturalnie, że projekt ten przypaść najzupełniej do gustu p. Lusta. To też całą potęgą argumentów i zasad niby pedagogicznych — zaczął udowadniać i przekonywać zebranych panów nauczycieli, że te dwie metody obok siebie istnieć nie mogą, że zatem jedna z nich (samo się przez się rozumie „Kasińskiego“) wyrzucaną być musi, a więc nauka polskiego czytania i pisania „upada.“

Ferwor i zapal, z jakim bronił projektu p. Kafflera p. Lust, były tego rodzaju, że żaden z obecnych nauczycieli nie mógł się odważyć na słowo opozycji. A kiedy z ukrycia odezwał się trwożliwy głos, „że to niepodobne“, odebrał odpowiedź głośną: „Bringen Sie Beweise für Ihr Nein!“ (proszę o dowody). To znaczyło „sic volo“ — i na tym koniec.

O tej metodzie Vogla należy kilka słów objaśniających podać.

Vogel a z nim p. Lust udowadniają, iż naukę czytania i pisania — trzeba zacząć nie od pojedynczych głosek czyli głosów, ale od całych wyrazów.

Wyrazy to mają przedstawiać jaką rzecz. Rzecz tę trzeba przed dziećmi pokazać, opisać jej przymioty i własności. Następnie trzeba wyraz ten analizować t. j. rozbiierać na głosy (syłaby) a głosy na pojedyncze głosy, to wszystko ma nauczyciel wydobyc z dziecka w sposób katechezny.

Kiedy dziecko już dokładnie poznało ten wyraz — resp. rzecz przezeń oznaczoną, ma zacząć od razu cały ten wyraz pisać i czytać.

Przeciwko tej metodzie nie mam do nadmienienia, gdyby to objaśnianie i zapoznawanie się z rzeczą i jej przymiotami odbywało się w języku ojczystym, to trudność sama dałaby się wreszcie zważyć, ale czyż podobna nauczycielowi z sześcioletnimi dziećmi polskimi — przeprowadzić to — li w obcym i nieznanym języku i w tak niezrozumiałym dzieciom narzeczni nauczyć je czytać i pisać!

Jakżeż smutne położenie nauczyciela. Z jednej strony praca bezowocna, z drugiej wymagania pana Lusta, który stawiając ten postulat do nauczycieli na jednej z konferencji okręgowych roku ubiegłego, stanowczo zagroził:

„Je tym, którzy rozporządzeń jego zawartych w okólniku (a więc o tych 720 wyrazów niemieckich nie uczą na rok) ściśle nie wykonają, będzie „kołkiem w cieło“ („Dem werde ich ein Pfahl im Leibe sein.“)

Pan Lust zapowiedział następnie, że od Wielkiej nocy przyszłego roku zaprowadzoną będzie po szkołach — książka niemieckiego czytania i pisania — według metody Vogla — napisana przez Fechnera.

Tymczasem zamierza p. Lust wystósować do król. rejdencji uniżoną prośbę, aby raczyła zezwolić, iżby od przyszłego roku z planu „godziny języka polskiego“ w najniższym oddziale zupełnie skreślonymi zostały.

Nowe dobrodzieństwo!

Podając to postępowanie p. Lusta pod sąd polskiej publiczności — mam jedynie to na myśli, aby sprawą tą — pobudzić ogół do podjęcia środków, podanych przez korespondenta „z Poznańskiego“ i zapobieżenia dalszemu obalaniu praw — nam przysługujących.

Potwierdzenie naszego zdania znajdujemy w poniedziałkowej korespondencji O rędow nika z Międzychodzkiego, gdzie pomiędzy innymi czytamy:

Tu u nas w międzychodzkiem powiecie wyjątkowo jeszcze uczą w szkole trochę po polsku, ale z tego, jak uczą, znać, że nawet zupełnie wykreślają język polski z planu szkolnego. Od roku już znacznie zmniejszono lekcje języka polskiego, a obecnie obiecało je tak, że np. w szkole w Wielkich Mníchach pisać po polsku wcale już nie uczą, a na czytanie polskie wyznaczono tygodniowo 2 lekcje, ale lekcya tylko po pół godziny. Nasze dzieci piszą już teraz polskie rzeczy niemieckimi literami, jeżeli np. dla rodziców list, lub coś podobnego napisać mają; — za tym pójdzie, że całkiem zapomną po polsku pisać. Zdarza się nawet tu i owdzie, że jaki zbyt gorliwy nauczyciel dzieciom grozi karą, gdyby między sobą inaczéj, jak po niemiecku, rozmawiali. Czy to nie widoczna chęć, żeby przez dzieci niemiecki język wypędlono z polskich domów? Rozmawiałem o tym wszystkim z wiejską kobietą, która gorzko na to narzekała, że jej dziecko teraz tylko o jakichś jenerałach niemieckich, o bitwach itp. uczy, ale że za to z pacierzem i katechizmem bardzo chudo wygląda, że pieśni polskich kościelnych już wcale nie uczy, tylko jakieś niemieckie żołnierskie piosenki dzieciom przyswajają, które im się — mianowicie dziewczętom — na pewno nie przydadzą. Nie dziw też, że rodzice dla takiego prowadzenia swych dzieci zagrażać się nie mogą, że nieufność i niezadowolenie nimi powoduje, że szkoły uważają za ciężar, a to tem więcej, że kary i podatki szkolne ściągane bywają w wysokości dawniej wcale nie znanéj, kiedy księża jeszcze pierwsze miejsce w szkole zajmowali a ich wpływ tam wszystko łagodził.

W sprawie tej otrzymujemy z prowincyi następujące uwagi:

Z prowincyi, 25 czerwca.

(W sprawie szkół naszych.)

„In der dritten Abtheilung darf weder polnisch gelesen noch geschrieben werden“ — tak brzmi edykt inspektora powiatowego poznańskiego p. Luxa, podług ostatniego nr. Kurjera.

Nasamprzód śmiało twierdząc, że p. Lux do wydawania podobnych przepisów nie jest kompetentnym. Przepisy do nauk w szkole wydaje ministerjum i rejdencya, a nie podrzędny jej organ, inspektor. Zadaniem powiatowego inspektora jest czuwać nad ściśłym wykonywaniem istniejących przepisów i praw ze strony nauczycieli; dalej sięga kompetencya jego rzeczy formalnych, ale nie istoty nauki. Rozporządzenie rejdencyjne, obowiązujące obecnie, nakazuje, że oddział najniższy, tj. trzeci ma mieć tygodniowo pięć godzin, jeśli się co do liczby nie mylą, języka polskiego; — zakaz p. Luxa usuwa to, co rejdencya nakazuje, a więc wniosek logiczny, że albo p. Lux przepisu rejdencyjnego, dotąd nie skasowanego, nie zna, albo też, znając go, w zapale germanizatorskim, gdy swój zakaz wydawał, o nim zapomniał i za daleko się posunął. I w pierwszym i w drugim razie zasługująby od przełożonej władzy na Verweis. (Mógł też otrzymać od rządu tajne pozwolenie. Red. Kur.)

Zakaz ten na każdym Polaku, ojcu rodziny, bolesne musi wywrzeć wrażenie. Jest on tak przewrotny, że gdyby wstał Pestalozzi, lub inny pedagog z grobu i w szkółce naszej przysłuchał się, jak nauczyciel, wychowany w seminarjum głównie podług jego zasad, z owemi Kubusiami i Kasiami, które zaledwie słów kilka jako tako po polsku skleić umieją, w obcym im, bo w niemieckim języku pierwsze pojęcia wpaja, musiałby zapłakać nad tem, co się po dziś dzień dzieje. Raticiusowi przyznaje historia pedagogiki niemieckiej jako wielką zasługę, że język ojczysty, niemiecki, za jego staraniem w szkole właściwe zajął miejsce. Comenius nazywa język ojczysty kluczem do wszystkich nauk, Rousseau prowadzi swego Emila do rozpoznania tylko w ojczystym języku i twierdzi, że dziecko, zanim dwoma językami mówić poczyni, musi umieć idee porównywać; Pestalozzi chciałby początki wychowania i nauki złożyć w ręce matki, która przecież nie innym tylko własnym językiem do niego przemawiać będzie; słowem wszyscy pedagogowie nowocześni, choć się w innych punktach zasadniczych różnią, w tym jednym wszyscy są zgodni, że język ojczysty jest podstawą wszelkiej nauki — a tu pan inspektor Lux powiada: nauczyciele, nie wolno wam z maluczkimi w macierzystym języku ani czytać, ani pisać. — Pocóż tedy uczyć się historii, pedagogiki w seminarjach, pocóż poznawać zasady pedagogów, kiedy w praktyce inaczéj się dzieje, kiedy zasady uświęcone wiekami, dziś jednym pociągiem pióra zniszczyć i usunąć można. Nie potrzeba seminarjów do kształcenia nauczycieli, można wzięść wysłużonych podoficerów zaopatrzonych w Civilversorgungsschein i pobsadzać nimi miejsc, bo ci też posiadają tę sztukę uczenia, której dawniejsi nauczyciele kosztem rządu i własnym uczyć się musza, wszakże instrukcyja po niemiecku wpoją chłopom, ani słówka niemieczyny nie znających. Coby jeszcze więcej może nauczyli, niż dzisiejsi nauczyciele.

Dla pokazania zaś błogich skutków podobnego systemu nauki powinien p. Lux dla nauczycieli powiatu poznańskiego otworzyć kurs metodyczny, gdzieby sam zajął miejsce Musterlehrera i pokazał jak to nauczyciele pracować mają, aby w trzecim oddziale bez ojczystego języka się obyć, aby ich nauczył, jak zasady jego zupełnie nowej pedagogiki przeprowadzić. Zdaniem mojem wolałby z pewnością najcięższą pracę, aniżeli uczyć podług własnego przepisu, i do tego z zamiłowaniem, jak tego obowiązek wymaga, gdyż przepis ten uważam za absolutnie nie do przeprowadzenia, jako niezgodzący się bynajmniej z zasadami pedagogicznymi.

Tyle co do owego zakazu. Środki zaradcze niech poda światlejszy i praktyczniejszy człowiek.

KORESpondencje Kuryera Pozn.

Kraków, 24 czerwca.

(†) Nadchodzące z Wiednia doniesienia nie zostawiają żadnej wątpliwości, że zapowiadana od dawna chwila okupacyi austriackiej jest bliską. Wprawdzie urzędowa Polit. Corresp. umieszcza zaprzeczenie twierdząc, że nie jeszcze nie zostało postanowionem, lecz to zaprzeczenie brzmi tak dwuznacznie, że uchodzić może za po-

twierdzenie. Jaka będzie ta okupacya, trudno jeszcze określić, bo zdaje się, że ci co do niej popychają, sami mgliste mają pod tym względem pojęcie. Nie ma to bowiem ani współdziałanie z Rosyją, któreby wymagało przymierza, ani akcyja przeciw Rosyi, ale raczej powtórzenie polityki austriackiej z 1855 roku, kiedy Austriya nie przystąpiwszy do przymierza zachodniego, zajęła księstwa nadnaujańskie i polityki z 1864 r., kiedy wojska austriackie wzięły udział w niemieckiej wyprawie na Szlezwig i Holsztyn. Wystarczy przytoczenie tych dwóch przykładów, aby lekko się polityki przypominającej przysłowić: nie kładź palca między drzwi. W Wiedniu panuje powszechne przekonanie, zresztą zgodne z istotnym stanem rzeczy, że Turcy choćby nie była rozbita przez wojska rosyjskie, sama już nie ma warunków dalszego istnienia. Wobec tego pewnika, zdaje się, że powtórzy się polityka Austrii z przed rozbioru Polski. Najdłuższy dwór wiedeński opierał się planom rozbiorowym gabinetów berlińskiego i petersburskiego, ale za to najpierwszy zajął Galicyę jako rękojmię interesów austriackich. Rozbiór Turcyi rozpoznaje znów Austriya, chociaż najdłuższą zajmowała stanowisko neutralne i raczej przyjazne.

Hr. Andrassy, który długo walczył przeciw polityce okupacyjnej, już podobno zgodził się na nią, jak się był zgodził przed rokiem na wspólną akcyję dyplomatyczną, a przed dwoma laty na zjazd trzech cesarzy. Giętkość podziwienia godna, kto wie jednak, czy uchroni gabinet wspólny od przesilenia. Stronictwa bowiem i wpływy, które popychają do akcyi, a zwłaszcza do przymierza rosyjskiego, pragną go głównie dla stósunków wewnętrznych. Łatwo wydarzyć się może, że przekroczenie granicy przez wojska austriackie będzie hasłem zmiany całego wewnętrznego systemu. Nie zakończona kwestya ugodowa, wzmagająca się trudności i niebezpieczeństwa dualizmu dałoby do tego wyboru powód. Przesilenie musiałoby dotknąć wszystkich trzech gabinetów i zachwiać wraz z dualizmem konstytucyją. Idziemy przeto do ważnych w Austrii wypadków, które jednak nie mogą wzbudzać ufności. Polityka węgierska, która dotąd przeważała, była pod wielu względami zasłonięta i szkodliwa — ale w przeciwnym kierunku, kierunku słowiańsko-wschodnim, jest jest się na kim obecnie oprzeć, kiedy żywiły słowiańskie z Czechami na czele, uległy prądom tak zgubnym, jak świadczy panslawistyczne proklamacye i antykatołickie demonstracye. List pana Riegera do pana Aksakowa dał powód do rozdziału w obozie federalistów i deklarantów czeskich — polemika Politik pragskiej z Vaterlandem, znakomity artykuł hr. Clam Martinica w tém piśmie świadczy, że arystokracja czeska nie zjedzie w imię solidarności narodowej na tory odstępstwa religijnego i szczepowości słowiańskiej. Mimo to jednak przynależało ten dziwny fakt, że stronictwo rosyjskie w Austrii jest dziś najsilniejszym i ma swoich popleczników nawet w rodzinie cesarskiej nawet w kołach najbardziej austriackich.

Tymczasem zaś agitacyja agentów rosyjskich w krajach austriackich nie ustaje.

Zdarzyło się w Galicyi dziwne qui pro quo, które może nie było zupełną omyłką. W jednym z miasteczek nadgranicznych wschodniej Galicyi zaarrestowano pewnego podejrzanego podróżnika, który z paszportem rosyjskim niewizowanym wyprawiał się na wycieczkę po Rusi galicyjskiej. Okazało się, że tym podróżnikiem był hr. Osten Sacken, tajny radca i generał rosyjski. Wysokiego tego dygnitarza oczywiście wypuścić musiano, przepraszając za omyłką, wszelako podróż jego miała coś podejrzanego.

Spisek socjalistyczny, który dał powód do wielu aresztowań w Wiedniu między młodzieżą i rzemieślnikami polskimi, smutny tu zrobił wrażenie. Trudno nam uwierzyć, iżby znaleść się miała znaczniejsza liczba Polaków, którzyby się dali wciągnąć w konspiracyję i składali przysięgę na bezwzględne posłuszeństwo p. Dragomanowi, rezydującemu w Genewie, nihilistcie moskiewskiemu. Twierdzą dzienniki wiedeńskie, że ten spisek ma mieć swoje afliacy w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Ze agentów prowokacyjnych i szpiegów moskiewskich u nas nie brak, to rzecz pewna, ale to także pewna, że ci, co się dają wciągnąć do takiej roboty, czynią to tylko za pieniądze.

Aresztowania, dokonane we Lwowie, mają inny charakter i raczej na karb konspiracyjnego warcholstwa, niżli na rachunek socjalizmu i nihilizmu zaliczyć je trzeba. Lecz można powiedzieć, odwracając przysłowić tout chemin mène a Rome, że każda konspiracyja prowadzi na drogi moskiewskie.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Nad Dunajem. W ciągu trzech dni, to jest od 23 do 26 b. m. przeprowadzono się pod Braiłą 28 tysięcy Moskali przez Dunaj i wkroczyli do Dobruczy; z Gałaczu odbywa się bez przerwy transport amunicyi na drugi brzeg rzeki, Turcy opuścili Hirsowę a zajęto ją bez walki wojsko moskiewskie: — oto właśnie doniesienia, jakie pod dniem 26 b. m. przesyła w drodze telegraficznej korespondent z Gałaczu do Polit. Corresp. Doniesienia te zdają się być wiarogodne, gdyż i z Carogrodu telegrafują do biura Wolffa, iż coraz więcej wojska moskiew-

skiego wkracza do Dobruczy i oddziały tureckie ustawicznie się cofają.

Skoro tylko lewe skrzydło armii moskiewskiej rozpoczęło się przepierać przez rzekę między Braiłą a Gałaczem, zagrzmiły też w té chwili działa bateryi moskiewskich w Dźurdzewie i obsypują do dziś dnia fortyfikacye tureckie w Ruszczuku. W dniu 24 b. m. trwała kanonada pomiędzy Dźurdzewem a Ruszczukiem pięć godzin. Dnia następnego, zaraz ze świtem rozpoczęły baterye moskiewskie i rumuńskie s'lny ogień na całej linii Dunaju. Kule dział rumuńskich wszeźły, jak telegrafuje korespondent z Gałaczu do Politische Correspondenz, pożar na kilku punktach w Widdyniu, a kule moskiewskie w Ruszczuku. Na ogień moskiewski odpowiadali Turcy energicznie. Czy w wspomnianych miejscach usiłowali Moskale przeforsować także przejście Dunaju, czy ostrzeliwani to Widdynia i Ruszczuku ma jedynie na celu przytrzymanie tu sił tureckich, aby nie podążyły na pomoc prawemu skrzydłu tureckiemu w Dobruczy, trudno dziś powiedzieć.

Wyjazd cara w dniu 26 bm. do Dźurdzewa zdaje się niejako usprawiedliwiać przypuszczenie, iż Moskale starać się będą w pobliżu tego miasta przeforsować Dunaj i wylądować w okolicy Ruszczuku. Do Dźurdzewa przybył także w dniu 26 bm. książę Karól, celem widzenia się z carem. Książę Karól, jak donoszą z Bukaresztu do N. W. Tageblatt, zwiedził szpital, w którym ulokowano rannych mieszkańców miasta i znajdował się po kilkakroć w niebezpieczeństwie, jakie mu groziło od pocisków tureckich. Tenże sam korespondent telegrafuje, że załoga rumuńska w Turn-Sewerinie wyruszyła w dniu 25 bm. wraz z artyleryją do Cetate, by bronić miasta tego przed inwazyją turecką, którą się Rumani spodziewają.

Wtargnięcie części lewego skrzydła armii moskiewskiej do Dobruczy i przygotowania, jakie podejmują Moskale pod Turn Magurelli, celem przetrzeżenia gros armii na prawy brzeg rzeki, następczą obecnie korespondentom militarnym i ludziom rzemiosła wojennego požądane materiały do tworzenia rozmaitych kombinacyi militarnych i układania planu, którego ma według tychże kombinacyi trzymać się moskiewski sztab generalny w przyszłych swych operacyach wojennych. I tak pisze strategik N. fr. Presse: Podczas gdy kilka korpusów, ustawionych frontem na linii naprzeciw Ruszczukowi i Sylistryi, obserwować będzie wojska tureckie, skoncentrowane pomiędzy temi dwiema twierdzami, prawe i lewe skrzydło armii, przeprawiwszy się przez Dunaj i posuwając się równocześnie naprzód, obejmować będzie żelaznym ramieniem znany ezworobok turecki, by armii tureckiej, tamże skoncentrowanej przeciw komunikacyi i odwrot na drugą linię fortyfikacyjną, na linię Szumla-Warna.

* Z azjatyckiego teatru wojny

otrzymaliśmy znowu pomyslnie dla oręza tureckiego wiadomości. Muktar basza miał pod Delibaba na dniu 21 i 22 pobić Moskali i zmusić ich do odwrotu aż do Mollah Suleiman, a w Bajazydzie przywrócono napowrót tureckie władze. Również i pod Batumem sprzyja szczęście Turkom. Gubernator Trapezuntu, Derwisz basza donosi 24 do Carogrodu, że wojska moskiewskie uderzyły w sobotę na stanowiska Turków i zostały ze stratą 1000 zabitych odparte, Turcy małoznacznie ponieśli straty, mieli bowiem tylko 60 zabitych i 150 rannych. Moskale ponowili później atak, ale znowu odparci, zmuszeni zostali opuścić pierwsze linie operacyjne, straciwszy 1500 zabitych. I tym razem straty tureckie były nieznaczne.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Weser Ztg zamieściła była w tych dniach wiadomość, że ks. Bismarck popierał u króla odrzucenie wniosku o dymisyję prezesa konsystorza brandenburskiego, dokto a Hegel. Post dowiaduje się natomiast ze źródła „autentycznego“, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy. Znaczenie tego zaprzeczenia, zauważa Berl. Tagebl. triumfująco, nie potrzebuje pod temi okolicznościami żadnego dalszego objaśnienia. W każdym razie nie będzie można wyciągać wniosków, jakoby książę Bismarck miał się różnić w zapatrywaniach swych z p. doktorem Falckiem lub prezesem najwyższej rady kościelnej, ani też upatrywać pierwszego zwrotu w ogólnej polityce kościelnej w Prusach. Nationalliberale Corr. dodają, że owe zaprzeczenie w Post zamieszczone zostało na wyraźne życzenie ks. Bismarcka.

Proboszczowie dekanatu Geseke, w Westfalii, przesyłali, jak donosi Westf. Merk., do powiatowego inspektora szkół pana Stein w Lippstadt następujące pismo:

Wny Pan korzystasz z urzędowych rewizyi w szkołach swego obwodu inspekcyjnego, ażeby egzaminować dzieci w religii, czy to osobicie, czy też przez odnośnego nauczyciela. Niżej podpisani proboszczowie obstarują stale przy tem, że nikomu nie wolno ani wykladać nauki religii katolickiej, ani też z nią egzaminować, nie mającemu do tego osobnego wyraźnego upoważnienia ze strony naszego św. rzymsko-katolickiego Kościoła. Protestujemy zatem wyraźnie z powodu tego przeciwko próbom, przez W. Pana czynionym, wykonywania urzędu kościelnego bez pozwolenia kościelnego. Równocześnie oświadczamy, że w razie, gdyby egzamina w nauce religii odbywał się miały, jak dotąd, natenczas uważalibyśmy się za uprawnionych poinformować rodziców w naszych parafiach, ażeby nie pozwalali dzieciom swoim poddawać się pod podobne egzamina.

* Nowa powieść J. I. Kraszewskiego pod tytułem „Boleszyce“ wyszła co tylko nakładem spółki wydawniczej w Warszawie. Jest to kolejna powieść historyczna z serji, nad którą Kraszewski od roku zaszłego pracuje. „Boleszyce“ odnoszą się do czasów Bolesława Szczodrego.

* Przeglądu Lwowskiego wyszedł poszyt 12 i zawiera: 1. Jubileusz świętych biskupów Piusa IX i pielgrzymki narodów katolickich. — 2. Pogadanki o księżcu. — 3. Westalka (powieść) dokonczenie. — 4. Przegląd literacki: Pius IX. Jego żywot, cierpienia i czyny. Na uczenie jubileuszu 50-letniego Jego biskupstwa dla wiernych katolików Polaków, napisał ks. Antoni Kantecki Dr. filozofii przez ks. Stan. Zaleskiego T. J. — 5. Listy z Wielkopolski: Pielgrzymka do Rzymu. — Dzień 3 czerwca. — Huminyce. — Prasa katolicka. — Walka kulturalna. — Kary na Jego Em. Kardynała Prymasa. — Przewrotność apostaty Brenka. — Siostra Miłosierdzia Studzińska. — 6. Notatki z pielgrzymki do Rzymu. — 7. Posłuchanie pielgrzymów polskich u Ojca św. w dniu 6go czerwca 1877 r. — 8. Przegląd polityczny. — 9. Kronika: I. Sfałszowanie przez p. Kulczyckiego, w korespondencyi do Gazety Narodowej, mowy Ojca św., powiedzianej do pielgrzymów polskich (list ks. Edwarda Podolskiego). II. Ze świata katolickiego: Charakterystyka obecnej doby dziejowej — Usiłowania księcia Bismarcka pobudzenia innych mocarstw do walki religijnej — Gobelina z Henrykiem IV. w pałacu Warzyńskim. — III. Z Rzymu: — Narodowe deputacje z Francji, Belgii, Hollandyi, Szwajcaryi, Hiszpanii i obój Ameryki u Ojca św. — Deputacje katolickie uniwersytetów w Francji. — Pielgrzymi włoscy. — Życzenia przesłane przez panujących w dniu 3 czerwca. — Osservatore Romano o Przeglądzie Lwowskim. — IV. Ze Lwowa: Brozura „Do broni“. — Jej zalety. — Rewizja w drukarni Gazety Narodowej. — Arosztowanie jednego członka Gazety. — Opis uroczystości jubileuszowej Ojca św. w naszym kraju. — V. Antyjubileuszowy meeting w Rzymie.

ROZMAITOŚCI.

* Podług doniesienia z Szkocji schwycono i ubito w zatoce Oban, zresztą wieważ morzowskiego. Potwór ten ma być 101 stóp długi, a w odległości 25 stóp od głowy do jedynastu stóp grubi. Siedmiesięciu ludzi potrzeba było, aby go ubitego wyciągnąć z mielizny na ląd suchy.

* Przeciwtorpedy. W porcie w Portsmouth odbyły się w tych dniach próby z nowym wynalazkiem, który całkowicie uniemożliwia wszelkie niebezpieczeństwo, grożące okrętom od zatopionych przy brzegu torpedów. Kierownik szkoły w Portsmouth w obecności zaproszonej admiralicy angielskiej i wielu gości prywatnych okazał, że torpedy odtąd wcale nie mają znaczenia. W obszernej zatoce oznaczono przedewszystkiem położenie pewnej liczby torpedów fikcyjnych za pomocą kotwic. Małe czołenko, poruszane mechanizmem, ruszyło z szybkością strzały drogą lukową wśród rzekomych torpedów i, samo sobą sterując, wróciło napowrót do punktu, z jakiego wybiegło. Zaledwie się to stało, gdy słaby wybuch dał się słyszeć niby zdala, a równocześnie skutki takowe się okazały. Morze na przestrzeni mniej więcej kilku set stóp podniosło się i utworzyło olbrzymią kolumnę wodną w samym środku eksplozji, wyrzucając kamienie, muł i szczątki kotwic. Przyczyną tego strasznego wybuchu było to drobne czołoko, które, przejeżdżając pośród linii torpedów, niepostrzeżenie upuściło t. z. przeciwtorpedę, napełnioną 3 centnarami bawelny strzelniczej i opatrzoną przyrządem, który, łącząc wszystkie miny będące na dnie morza w okręgu najmniej 150—200 stóp, zapala je od razu. Przeciwtorpedy te szczególnie z korzyścią użyte dadzą przy minach płytko osadzonych, chociaż i przy innych łatwo zrywają łączniki elektryczne i rozrzucają skrzynie torpedowe. Druga próba okazała, że najcięższe łańcuchy, które przeszkadzają zbliżeniu się łodzi torpedowych, można zerwać jak nic najłatwiej pływającymi torpedami, do których nabiecia użyto tylko 3 do 5 funt. bawelny strzelniczej. Ostateczna eksplozja 12 torpedów, ułożonych w należytym oddaleniu, wzruszyła morze na przestrzeni kwadratowej mili angielskiej. Wody pieniały się i piętrały, jak w czasie najstraszniejszej burzy. Słowem środki

zniszczenia coraz większe przybierają rozmiary i nie wiadomo, gdzie się zatrzymają, jeżeli dalej w tym samym stosunku postępować będą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potworowski z rodziną z Zielęcina. Lyskowski z Miłszewa. Malczewski z żoną z Swinar. Stefańska z Górek, hr. Bniński z Cmachowa, hr. Mycielski z Siedmiogrowa, Rościszewski z Jaszkowa, ksiądz Sułkowski z Rydzyni, Prądzyński z Groszowice, Wołke z Srody, ks. Stablewski z Wrzesni, Schrentzel z Berlina, Baumann z Oleśnicy.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 37 min. rano
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 15 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-3 o 11 - 34 - wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47 - rano
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4 - po połudn.
pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 8 - 0 - wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 14 - po połudn.
pociąg mieszany (do Gniezna) - 1-4 o 7 - 2 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg mieszany - 1-4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 47 - wieczorem.

Pociągi przybývają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 10 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 33 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 52 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 20 - wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

London, 26 czerwca. Standard wbrew twierdzeniom innych dzienników utrzymuje, iż rząd nie będzie się domagał nadzwyczajnego kredytu, gdyż nie znałoga go do tego żadna potrzeba.

Paryż, 26 czerwca. Według doniesienia dziennika Temps wysłał Thiers do swych wyborców okólnik, który prawdopodobnie znajdzie nie tylko oddźwięk wśród wyborców odnośnego okręgu, ale i w całym kraju. Thiers nie obrał dotychczas terminu, w którym okólnik ten ogłosi. Doniesienia dziennikarskie, oznaczające ów termin, są fałszywymi. Jak dalej słychać, wyjeżdża Thiers do Szwajcaryi na dłuższy tamże pobyt.

Administracya „Kuryera Pozn.“

zawiadamia niniejszym przedpłaćcieli na „Kronikę Żalobną itd.“ Teodora Żychlińskiego, że dzieło to wyszło z druku i może być każdego czasu przez abonentów z biura Administracyi (Plac Wilhelmowski Nr. 17) w drukarni Jarosława Leitgebra odebrane. Abonenci na prowincyi, którzy pragną, aby „Kronika“ została im nadesłana, zechcą na koszt opakowania przesłać do Administracyi „Kuryera“ po 50 fen. w markach poczt.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 27 czerwca 1877.
Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 160, na czerw. 160, czerw.-lipiec 160, lipiec-sierp. 160, sierp.-wrzesień 160, jesień 160, wrzes.-paźdz. 160, marek.
Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 49,10 — na maj —, czerw. 49,10 — lipiec — 49,20 —, sierp. 50,30 — 50,10 wrzes. 50,90 — 50,80 paźdz. 50,40 listopad 49 marek.
Okowita w miejscu (bez beczki) 48,80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR.			
	piękny	średni	pośled.	
Pszenica 50 kilogr.	12 50	11 60	10 90	
Zyto	8 70	8 40	8	
Jęczmień	8 10	7 80	7 40	
Owies	7 80	7 10	6 70	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	
Wyka	—	—	—	
Żubin żółty	—	—	—	
Żubin niebieski	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	

Ceny ziemioptodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 czerwca.
Zyto: (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz. 2000 cent na upł. wyp. — płc. czerw. 154, — plac. — żąd., czerw.-lipiec 153,50 — 153 pł. i żąd., lipiec-sierpień 152, — żąd., 151,50 płc., wrzes.-paźdz. 151 płc., 150 żąd., paźdz.-list. — żąd.
Pszenica: 236 żądano, czerw.-lip. 236 żądano, wrzesień-październik — żąd.
Owies: 126, — plac. — żąd., czerw.-lipiec 126, — plac. —, lip.-sierp. 126, — plac., żąd., wrzes.-paźd. 130 pł., wyp. 1500 ctr.
Rzep — żąd., wyp. — cent.
Olej rzepiowy: stałe, wypowiedz. —, cent. w miejscu 68, — żąd. czerw. 67, — żąd., czerw.-lip. 66, — żąd., lipiec-sierpień —, — placono, wrzesień-paźdz. 64,50 żąd., 64 płc., październik-listopad 65, — żąd., listopad-grudzień 65, — żąd.
Okowita: stałe, wypow., 00,000 litr., w miejscu 51, — żąd., 51, — pł. czerw. 50,80 pł. — żąd., czerw.-lip. 50,80 płc. lipiec-sierp. 50,40 plac. i żąd., sierp.-wrzes. 51,60 płc. i żąd., wrzesień-październik 51, — żąd., paźdz.-listopad —, — płc. i żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
mięjskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targowej.	22 20	21 60	24 30	23 20	20 80	19 80
Pszenica biała	21 80	21 20	23 80	22 80	19 90	19 40
„ żółta	18 30	17 50	16 60	16	15 50	14
Zyto	15 20	14 80	14 20	14	13 20	12 40
Jęczmień	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
Owies	16 20	15 90	14 90	14 20	13 70	12 80

Ceny wypowiedziane na 27 czerwca: żyto 154, — pszenica 236 — marek, jęczmień —, — marek, ow. 126, — m., rzep — m. olej rzepiowy 67, — m., okow. 50,80 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu 51, — żąd. 51, — pł.
Koniczyna do siewu, czerwona niez., za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo. 35—40—47—54 marek.
Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—8 wrzes.-paźdz. 7,10 mrk.
Makuchy siem. niez., za 50 kil 9,10—9,50
Żubin stałe, żółty 12, — 13,50 — 14,50 mrk., 11,80—13,20—14,30 m.
Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—28 m.
Len słabo.

Siemię liane 100 kilogr.	26	50	24	50	22
Rzep zimowy	29	—	26	—	25
Rzepik zimowy	27	50	23	50	21
Rzepik latowy	29	—	25	—	21
Linca	22	50	20	50	17

Siano 2,40—2,60 m za 50 kil.
Słoma 24—25,50 za kopę 600 kil.
Maka słabo, za 100 kil. Pszena 33,25—34,25
Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12, — marek. Os. pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 26 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)		Wypow. żyta	
Pszenica słabo	148, —	Wypow. okow.	—
Czerw.-lipiec	148, —		
Wrzes.-paźdz.	120,50		
Zyto słabo	—	Kapitał	—
w miejscu	—	Galicyjany	80
Czerwiec	156, —	Pr. pap. państ.	92
Czerw.-lipiec	156,50	Poz. 4% list. z.	93
Lipiec-sierp.	155, —	Poz. list. ren.	94
Olej rzep. stałe	—	Aus. los 1860	90
Czerw.	66,50	Włochy	68
Wrzes.-paźdz.	66, —	Amerykany	90
Gkowitza spok.	—	Turki	—
w miejscu	52,60	7 1/2% Rumun.	13
Czerw.-lipiec	52,10	Pol. lik. l. zast.	53
Sierp.-wrzes.	53, —	Rosyj. bknot.	213
Wrzes.-paźdz.	53,60	Sreb. rat. aust.	50
Owies	—	Aus. akc. kred.	228
Czerw.-lipiec	—	Kolj. Państw	36
		Lombardy	124

Szczecin, dnia 26 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)		Okowita słabo	
Pszenica słabo	—	w miejscu	50
Czerw.-lipiec	237, —	Czerw.-lip.	51
Lipiec-sierp.	232,50	Lipiec-sierp.	51
Wrzes.-paźdz.	225,50	Sierp.-wrzes.	52
Zyto słabo	—	Owies	—
Czerw.-lipiec	150,50	Wrzes.-paźd.	145
Lipiec-sierp.	150,50	Petroleum	—
Wrzes.-paźd.	152, —	jesień	13
Olej rzep. spok.	65, —		
Czerwiec	65, —		
Wrzes.-paźdz.	65, —		

Berlin, 26 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)		L. z. ros. ziem. ks.	
March. Pozn. kolj.	14 90	Pols. 5% listy zast.	62
Prioritety	66 75	Pozn. bank prowinc.	99
Kol.-Mind. kolj.	90 10	Kwilecki Potocki	68
Reńska kolj.	99 90	Pozn. sprit. akc.	42
Górnoszlaska	115 90	Anstr. póln.-wsch. k.	179 —
Anstr. póln.-wsch. k.	179 —	Kolj. Rudolfa	44 25
Kolj. Rudolfa	44 25	Anstr. banknoty.	161 75
Anstr. banknoty.	161 75	Anstr. renta złota	57 90
Anstr. renta złota	57 90	Ros.-Ang. póż. 1871	79 75
Ros.-Ang. póż. 1871	79 75	— póż. prem. 1866.	138 75
— póż. prem. 1866.	138 75	Węg. 6% asyg. skar.	84 50
Węg. 6% asyg. skar.	84 50	Pozn. renta	—

✠

Dnia 26go czerwca o godzinie 11ej wieczorem zmarł
mój naukochańszy mąż [1176]

Wilhelm Łyskowski

w Plawinku. Eksportacya odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 7 1/2 wieczorem do Góry; pogrzeb zaś dnia następnego, o czem donosi strapiona

żona.

✠

W wtorek dnia 26 bm. przed południem zakończył żywot doczesny opatrzony śś. Sakramentami śp.

ksiądz Wawrzyniec Zębski

proboszcz z Słupi pod Rawicem.
Eksportacya do kościoła odbędzie się w piątek o godz. 6 wieczorem. Nabożeństwo żałobne w sobotę o 8 rano, o czem donosi w smutku pogrążona [1177]

familia.

✠

Dnia 26go bm. zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami senior dekanatu jutrosińskiego śp. [1178]

ksiądz Wawrzyniec Zębski

proboszcz w Słupi pod Rawicem. Wprowadzenie zwłok do kościoła paraf. nastąpi w piątek o godz. 5 po poł., pogrzeb w sobotę dnia 30 o godz. 9 z rana. Requiescat in pace.
Golejewko, dnia 26 czerwca 1877. **Ks. Żniński.**

Wiec polsko-katolicki w Ołoboku

odbędzie się w **niedzielę 8 lipca** o godzinie 4 po południu, na który wszystkich Wiarusów zapraszają [1175]

Tomasz Urban. Jan Urban z Ołoboka. Filip Dachowski. Szymon Błaszczak z Masanowa.

Walne zebranie

Towarzystwo Pomoc Naukowej dla [1174]

dziewcząt polskich

odbędzie się dnia 30go czerwca o godz. 5 po poł. na małej sali bazarowej, na które się niniejszym zaprasza wszystkich członków

Dyrekcya.

Aleksandra Jełowickiego „Wspomnienia moje“

ukaza się w 2 edycyi w księgarni Zupańskiego w lipcu 1877.

Z upoważnienia autora, dziś śp. ksiądz Aleksandra Jełowickiego do druku podane, stanowić będą miły upominek dla licznych wielbicieli autora, męża pełnego zasług i cnót, Obywatela Polaka.
Cena przedpłaty wynosi **7 m. 50 fen.**
Po wyjściu dzieła podniesie się do 9 marek. (867)
Przedpłatę przyjmuje redakcyja Kuryera Poznańskiego.

Restauracya

do wynajęcia w **Ostrowie** przy ulicy Kolejowej. Bl. w. udz. p. Duszyńska w Pile (Schneidemühl). [1164]

Agrest

wielki, zielony, twardy, na konfitury przydatny, kupuje i płaci za litr 2 sgr. cukiernia [1173]

A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Czterotygodniowy kurs dla organistów!

Uwzględniając wielostronne życzenia otwieram z dniem 9 lipca rb. zbiorowy kurs praktyczny dla organistów katolickich, który obejmować będzie:

- praktyczne wskazówki rozumowej i ucheiwęj gry na organach;
- wykłady z dziedziny teoryi, połączone z pracami piśmiennymi ze szczególnem uwzględnieniem harmonii czterogłosowej;
- specyalny pogląd na budowę organ, i nowsze w nich ulepszenia.

Wykłady odbywać się będą codziennie w 4 godzinach, z wyjątkiem dni świątecznych. Honorarium za cały kurs, który trwać będzie do 5 sierpnia rb. wynosi 30 marek (10 tal.) z góry płatnych.
Zgłoszenia przyjmują tylko aż do 3 lipca rb. [1168]
Poznań, dnia 24 czerwca 1877.

Bolesław Dembiński.
dyrektor muzyki — ulica Seminaryjna nr. 5.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek gaszkuje natychmiast stosownych dobr rycerskich i majątków; proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Wszystkie rzeczy niżej cen fabrycznych z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wrobów moich w gotowej bieliznie i rzeczach negliżowych

Dla dam: koszule dzienne i noce, pantalone, spódn. krótkie i z powłokami, kaftanki negliżowe, czepeczki noce, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzec.

Dla panów: koszule wierzehnie, koszule noce, kaleso, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszuleca itd.

Dla dzieci: cała bielizna. [60]

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Rodzicom, coby sobie czyli oddać panienki na stancy uprzejmie donoszę, że mogę przy od 1 lipca kilka panien z umiarkowaną cenę, ponieważ te panie mam, po złożeniu egzaminu o chodzą; radmienić mogę że mi szkam w nader zdrowym miejscu miłym ogrodem. **Melania Łkiska** św. Marcina 16. [114]

Gospodarstwo

171 mórg nad szosą 1 miłe od miasta z żywym i martwym inwentarzem również z dobrmi zasiewami jest w tychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Blizszych informacyi udzieli **Tomasz Hoffman** w Srodzie. [111]

Nauczycielka

muzykalna poszukuje miejsca poste restante M. M. Poznań.

